

16 w 2022 (366)

Felieton: Krok w tył

Data publikacji: 28.02.2022 / Autor: † Wojciech Derkowski

Bardzo dużo ostatnio mówi się w naszej organizacji o strategii. Analizujemy nasze mocne i słabe strony. Szukamy szans i analizujemy potencjalne zagrożenia. Starający się o reelekcję naczelnik snuje plany rozrostu Organizacji Harcerzy. Chcemy zrobić „krok w przód”. Szukamy nowych metod na „pączkowanie” istniejących środowisk i zakładanie nowych. Ale moim zdaniem jest jeszcze jedna rzecz, którą powinniśmy zrobić, zanim ruszymy sprintem w wyścigu rozwoju.

Jest nią krok wstecz

Struktura naszej organizacji ma to do siebie, że **nie gromadzi drużynowych**. Przeciętny drużynowy prowadzi jednostkę 2-3 lata (choć oczywiście są przypadki w których ktoś prowadzi drużynę krócej lub dłużej). Potem były już drużynowy ma przed sobą szereg wygodnych funkcji: (kapituła HO i HR, komisja instruktorska, rada hufca, rada chorągwi, szkoła zastępowych, szkoła instruktorska) i wiele, wiele więcej. Krótko mówiąc – jest co robić. W wyniku tego zamiast drużynowych gromadzimy instruktorów na wszelkiej maści funkcjach w myśl zasady „każdy coś małego zrobi, a to coś nam pomoże”. Tylko że te wszystkie funkcje mają na harcerzy mniejszy wpływ, niż funkcja drużynowego.

Kolejnym aspektem naszej struktury jest fakt, że **nie posiadamy doświadczonych drużynowych**. Doświadczony drużynowy to moim zdaniem taki, który w pełni potrafi odróżnić środki od celów oraz tworzyć własne narzędzia do ich osiągnięcia. Jest to drużynowy, który robi tylko to, co pomoże w pracy wychowawczej drużyny, zamiast działań, które „robi się od zawsze”. Fakty są takie że większość drużynowych osiągając ten poziom... oddaje drużynę. Według mnie wynika to z dwóch rzeczy: 1) Naturalnie kształcimy co 2-3 lata następców spośród naszych przybocznych; 2) Drużynowy taki jest w wieku wielkich zmian życiowych, na których chce się skupić (studia, praca, zmiana miejsca zamieszkania).

Stabilność

Gdy skończymy studia, znajdziemy stałą pracę, a jeżeli Bóg da to i żonę nadchodzi w naszym życiu czas stabilizacji. Sytuacja rodzinna i zawodowa będzie zmierzać w możliwym do określenia kierunku, a co za tym idzie będziemy w stanie jasno określić ile czasu możemy poświęcić na służbę. Według mnie to właśnie w tym

momencie powinniśmy **ponownie przejąć lub założyć drużynę**. Oczywiście głównym problemem jest obóz i urlop potrzebny na jego organizację, ale nie jest to przeszkoda nie do pokonania. Oczywiście są zawody, które uniemożliwiają pełnienie służby drużynowego. Jednak jeżeli chcemy jako organizacja się rozwinąć, to musimy przede wszystkim mieć odwagę aby podjąć się służby na najpotrzebniejszym polu.

Czemu nie mogę tego zostawić młodemu?

Możesz, a nawet powinienes. Tylko młodzi co do zasady o wiele mniej sprawnie posługują się metodą harcerską. Nie insynuuję tutaj, że moi młodszy bracia instruktorzy są głębsi od moich starszych braci instruktorów. Jednak wraz ze wzrastaniem jako instruktorzy rozwijamy się, a co za tym idzie stajemy się lepsi niż byliśmy.

Dla niedoświadczonego instruktora dużym wyzwaniem jest bieżąca praca drużyny. Dbanie o sprzęt, zbieranie składek, próby na stopnie, realizacja sprawności, nadzór nad zastępami i wiele innych bieżących zadań sprawia, że drużynowy wykonuje je bezmyślnie i nie skupia się na prawdziwym celu działania, którym zawsze powinno być wychowanie nowego pokolenia odpowiedzialnych obywateli. W ten sposób często powstają „tradycje” powtarzane od wielu lat pomimo tego, że ich sens wychowawczy już dawno zaginął. Doświadczony instruktor zamiast skupiać się na tym, żeby wszystko w drużynie działało, może się skupić na tym, aby wszystko w drużynie przynosiło jak najlepszy efekt wychowawczy.

Dodatkowo pewne cechy nabiera się dopiero z wiekiem. Kontakty z rodzicami, rozmowa z dyrekcją szkoły czy rezerwacja pola biwakowego są o wiele prostsze gdy mamy na karku kilkadziesiąt, a nie kilkanaście lat. Dla młodego drużynowego takie rozmowy wiążą się często ze stresem i zużywają duże pokłady jego sił.

A gdzie ci młodzi?

W drużynie wędrowników! Gdy mamy stabilną sytuację życiową łatwiej nam zaplanować rozwój jednostki. Pozwala to na spokojne przeprowadzenie naszych podopiecznych w wieku ponad piętnastu lat przez całą formację harcerską. W przeciwieństwie do 19-latk, który zaraz wyjedzie na studia nie musimy się śpieszyć. Możemy dać naszym podopiecznym czas na rozwój w drużynie wędrowników i zacząć szkolić na następcę 18-letniego HR-a po 3 latach w drużynie wędrowników. Taka osoba będzie miała zagwarantowany spokojny czas na osobisty rozwój i przygodę oraz będzie o wiele bardziej świadomym przybocznym. Do tego drużynowemu ze stażem łatwiej poradzić sobie z prowadzeniem drużyny w mniejszym gronie kadrowym, co dodatkowo pozwoli na swobodne kierowanie rozwojem naszych najstarszych podopiecznych.

Każdy chce być maszynistą...

Każdy chce być maszynistą, a nikt nie chce być mułem ciągnącym wóz z łajnem. Tak samo jest z drużyną. Jeżeli mamy perspektywę przejęcia drużyny, w której mnóstwo rzeczy nie działa i samo napędzenie jej do jakiegokolwiek funkcjonowania to przysłowiowa „orka na ugorze”, to nie chcemy tego robić. Natomiast przejęcie drużyny, w której wszystko „hula” i „bangla”, a my tylko tym zarządzamy, tak jak maszynista pociągiem, jest o wiele bardziej atrakcyjną perspektywą. Prowadząc ponownie drużynę, łatwiej ci będzie zasilić ją pozytywnymi wzorcami, których kontynuacja może poprawić jej funkcjonowanie na najbliższe kilkanaście lat. Dodatkowo instruktorzy, którzy doświadczyli służby w bardzo dobrej drużynie, o wiele dłużej i chętniej będą podejmować się kolejnych działań dla dobra organizacji.

Sensem bycia instruktorem jest prowadzenie drużyny

Warto zmienić w ZHR podejście do służby. Warto znowu zostać drużynowym. Warto zadbać o dobre harcerstwo, w którym aż chce się być. Żeby tak było musimy mieć **wielu doświadczonych instruktorów jako drużynowych**. Musimy dać naszej organizacji ręce do pracy z harcerzami, a nie gęby do gadania w kapitułach i radach.

† [Wojciech Derkowski](#)

Pochodził z Płocka gdzie prowadził drużynę, gromadę i hufiec. Przez wiele lat komendant i kwatermistrz HAL i HAZ. W 15 miesięcy doprowadził drużynę do stanu 28 harcerzy, zaczynając od 11. Z zawodu i z zamiłowania chemik. Specjalizował się, jak sam pisał, w syntezie organicznej i pouczaniu innych o podstawach metody harcerskiej. [Zmarł 13.10.2022 r.](#)